Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa ze Zduńskiej Woli, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p.p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Ceny prenumeraty
Pojedyńczy numer 25 groszy.
wraz z przesyłką pocztową:
3 złote kwartalnie.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o
o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień
o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 21 września 1924 r. Nr. 38.

Zwycięstwo wiary.

Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat; a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza. 1 list Jana 5,4.

Jakaś niezłomna moc, potęga, niezachwiana pewność ducha bije od tych słów. Te słowa to krótkie, a tak dobitne i charakterystyczne streszczenie pradziejów religji naszej.

Zawisł na krzyżu Golgoty Jezus. Do garstki uczniów swoich rzekł w chwili pożegnalnej: rozprószycie się, każdy w swoją stronę, a mnie samego zostawicie; lecz nie jestem sam, bo Ojciec jest ze mną. To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat. (Ew. Jana 16, 32, 33).

Nieliczna gromadka najbliższych powierników Jezusa wyruszyła na zew Boga, na rozkaz Zbawiciela, na podbój Świata, tak wrogo usposobionego wobec wszystkiego, co boskie, wzniosłe, prawe, czyste i szlachetne. Karty historji, katakomby, krzyż, ociekające krwią pierwszych męczenników, żywe palące się świeczniki chrześcijańskie, najwyszukańsze tortury świadczą, jak zacięty opór stawiał świat rzymsko-grecki Galilejczykowi i jego nieustraszonym rycerzom.

Ale najwyższa prawda, jasna wola Boga, którą nam objawił Jezus w swem niezrównanem życiu, rozpoczęły swój zwycięski podbój serc ludzkich.

On śmiercią swoją umiał sprawić,
Że Jego słowa nie zgniótł śmiech.
Że nie przestaje świat Go sławić,
Że ono brzmi w miljonie ech.
(L. Belmont).

Na forum romanum zatknięty został na gruzach kultury antycznej krzyż Chrystusów.

Rozpoczął się okres kultury chrześcijańskiej.

Zdawaćby się mogło, że po 20 wiekach powinno zamilknąć nawoływanie do pokonania wrażego Bogu świata, a rozbrzmiewać winien radością hymn zwycięstwa Ducha Chrystusowego, Ducha boskiej prawdy i najwyższej miłości.

Smutna rzeczywistość zadaje tym oczekiwaniom kłam.

I dziś, jak za czasów proroków, Jezusa i reformatorów, nie znikła ta przerażająca w swej grozie otchłań pomiędzy Bogiem a opornym mu światem, pomiędzy światłem Dobra a mrokiem Zła.

O jakże strasznie smutne są te rozpętane demoniczne potęgi samolubstwa, zdziczenia, nienawiści, krzywdy i strasznej niesprawiedliwości, fałszu i brudu moralnego. Zżyma się serce na myśl, że tak zachwalana kultura nowoczesna, wielka i harmonijna, posiada tak mało prawdziwej siły duchowej, istotnej wielkości i trwałych wartości. Poprzez wielkie, szumne hasła przeziera tak często frazes, płytkość, przyziemność, chwiejność, nie wyczuwa się ugruntowania życia na odwiecznych zasadach. Taka „wiara" nie zwycięży dziś „świata", tych chaotycznych, ciężkich warunków bytowania, nie odwróci burzy, która się rozpętała na Wschodzie i grozi zagładą cywilizacji europejskiej.

Co ma zwyciężyć świat, z Boga narodzić się musi. Zbudzić się musi dusza twoja z letargu duchowego i przez łączność z Bogiem, źródłem najwyższego i najświętszego życia zacząć żyć. Abyś mógł przeżyć ten renaissance duszy własnej musisz się poddać tej podstawowej prawdzie chrześcijańskiej: umrzeć musi, co ma żyć. Umrzeć musi wszystko, co się poniża, kala, oddala od Boga, hamuje rozrost sił duchowych, trzyma cię w niewoli świata, który ma być zwyciężony.

Stać się masz cząstką Nowego Stworzenia.

Tylko Bóg zwycięża świat. Tylko on, jak powiada Augustyn, czyni z opornych chętnych.

Wielką prawdę wypowiada on w hymnie pochwalnym, który składa swemu Bogu: „Wołam głośno i coraz głośniej i przełamałeś głuchotę moją. Promieniowałeś coraz większym blaskiem i pokonałeś ślepotę moją. Tchnąłeś a odetchnąłem znów, powróciłem do życia i oddycham w Tobie".

Kiedy Bóg powoła cię do świętej walki o zwycięstwo Jego Sprawy nie opieraj się, złóż Mu chętnie w ofierze wolę swoją.

Pomnij, że wszystko co się zrodziło z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza.

Adolf Suess.

RUCH SPOŁECZNOŚCIOWY.

Prof. K. Serini,

(Ciąg dalszy).

Kontynentalny pietyzm w formie ruchu gromadkarskiego wykazał pewną rozbieżność swych zapatrywań w twórczej pracy dwóch społecznościowców: Michała Hahna i Pregicera. Hahn kładzie nacisk na konieczność jednorazowej pokuty i codziennej skruchy, w celu prowadzenia uświęconego życia, — Pregicer natomiast wysuwa na pierwszy plan — usprawiedliwienie; obaj silnie, szczególnie Hahn, wpłynęli na pietystyczne gromadki w południowych Niemczech.

Drugie centrum ruchu społecznościowego powstało na dolnym biegu Renu, w Wupperthalu, na przełomie XVIII i XIX wieku. Dawne tradycje mistyki, przecho-

wywane poprzez 4 stulecia w najróżnorodniejszych formach, odezwały się w szlachetnem sercu Tersteegena, który silnie oddziałał na umysły ludzi swego otoczenia, łącząc swych zwolenników w gromadki.

Wreszcie trzecim punktem — były Prusy Wschodnie. Radykalizm życia religijnego, znajdujący swe uzasadnienie w ciężkich warunkach społecznego i narodowego bytu Litwinów, Mazurów, a poza granicami Prus u Łotyszów i Estończyków, znalazł w początkach XIX stulecia swe ujście w swoistym ruchu społecznościowym o charakterze silnie opozycyjnym względem kościoła ewangelickiego.

Jednak cały ówczesny ruch społecznościowy nie był ujęty w stałe formy organizacyjne, nie był scentralizowany i nie posiadał w sobie cech zdobywczego metodyzmu, lecz wiódł swój spokojny żywot w ukryciu gromadki religijnej.

Prędko zmieniło się oblicze kontynentalnego ruchu społecznościowego po zapłodnieniu go przez bratni metodyzm, który tymczasem nabrał jeszcze ostrzejszych rysów dzięki przeszczepieniu go na grunt amerykański. Ameryka w sposób wydatny wpłynęła na istotę obecnego ruchu społecznościowego.

W kraju zupełnej wolności religijnej, w kraju, nie posiadającym kościoła państwowego ani narodowego, lecz bujnie rozwinięte życie religijne, — ruch społecznościowy, będący w Europie reakcją przeciwko kościołowi oficjalnemu, nie miał racji bytu. Natomiast pewne podstawowe nauki i urzeczywistnienia ich w życiu, obok chęci zdobywania serc, wysunęły się na plan pierwszy; liczne zaś zgromadzenia religijne z powodzeniem zastępowały europejskie gromadki.

Kładąc nacisk na stronę praktyczną, Amerykanie przedewszystkiem zwrócili swe zainteresowanie ku drodze zbawienia, szczególniej zaś pod wpływem metodyzmu ku uświęceniu; ponieważ znaczna część społeczeństwa amerykańskiego jest przesiąknięta religijną obojętnością, więc obudzenie śpiących serc i zwrócenie ich ku wieczności było celem ruchu religijnego. Zgodnie ze swym charakterem i całym układem życia, obliczonego na masowość, Amerykanie nie kontentowali się nawróceniem jednostek, lecz zwracali się ku masom, podbijając je przez „ewangelizację".

Ewangelizacja mas, prowadząc przez nawrócenie ku uświęceniu, była hasłem wytycznem owych ewangelistów, których nazwiska odbiły się głośnem echem i na kontynencie Europy: Finney († 1875); Moody († 1899), a przedewszystkiem R. P. Smith (1827 † 1899), ojciec obecnego ruchu społecznościowego. Mężowie ci byli przedstawicielami kierunku, twierdzącego, że reformacja nie dokonała swego dzieła, zatrzymawszy się na usprawiedliwieniu grzesznika; krok drugi musi być uczyniony — uświęcenie z łaski przez wiarę musi uzupełnić połowiczność reformacji. Twierdzenia te nie były wynikiem abstrakcyjnych studjów nad Pismem św., lecz skutkiem ciężkich walk duchowych o zupełne uświęcenie, całkowitą świątobliwość, o doskonałość.

Ruch bowiem wahadłowy, między upadkiem i przebaczeniem, oparcie uświęcenia na wysiłku moralnym, nieokreśloność i nieskończoność dążeń bez pewności zbawienia — zmuszały do szukania innych dróg. Otóż Smith twierdził, że zupełne oddanie się po nawróceniu sprowadzi zesłanie Ducha św., który usunie potęgę grzechu nad człowiekiem, przeto sprowadzi stan doskonałości. Ten drugi akt łaski Bożej, obok pierwszego —usprawiedliwienia, jest przełomową chwilą życia moralno-religijnego, jakby przeistoczeniem natury ludzkiej.

Nauka ta, oceniona z punktu widzenia psychologicznego, daje moc, budzi nieprzepartą chęć czynu, usuwa połowiczość i małoduszność; natomiast jej uzasadnienie biblijne ulec musi daleko idącym zastrzeżeniom.

Po kilkoletniej pracy w Ameryce, Smith wyruszył na podbój Europy; w roku 1874 odbył wobec tłumów ewangelizację w Oksfordzie z nieoczekiwanie wielkim wynikiem. Zaproszony przez przedstawicieli kościołów ewangelickich kontynentu odbywa ewangelizację 1875 w Niemczech i Szwajcarji, budząc u jednych sprzeciw, u innych entuzjazm.

(D. c. n.).

Z wycieczki do Czarnego Lasu i do Mazurów.

Przez ks. Sup. **W. Angersteina**,

Czarny las, wieś położona blisko stacji Antonin w Poznańskiem, zamieszkała jest po największej części przez polskich ewangelików. Należeli oni przed 50 laty wszyscy do unijnego ewangelickiego kościoła państwowego, albo jak tam mówią „krajowego", pastorem zaś ich był ks. Emil Werner. Otóż ten pastor przed 50 laty poznał, że unja między ewang.—luterskim a reformowanym kościołem jest przeciwna Słowu Bożemu i wyznaniu augsburskiemu i dlatego wystąpił z tej unji i przyłączył się do staroluterskiego wolnego kościoła w Prusach, którego władza duchowna, znajduje się w Wrocławiu. Ponieważ ks. Wernera parafjanie lubili, przeto razem z nim wystąpiło z unji około

Dawniej i Dziś.

Nieco o stosunkach wyznaniowych w Polsce.

Przez prof. **E. Burschego.**

(Ciąg dalszy).

WNIOSKI.

Przedstawiliśmy stan rzeczy, jaki wytworzył się w Polsce w dziedzinie stosunków wyznaniowych w przeciągu trzech zaledwie lat od chwili uchwalenia równouprawnienia wyznań w Konstytucji z dnia 17 marca 1921 roku. Zagwarantowana w niej wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania w rzeczywistości pustym okazuje się frazesem. Dowodzi tego bezkarność i owszem milczące poniekąd popieranie „tumultów" nawet przez czynniki państwowe. Więcej nawet, władze państwowe współdziałają czynnie przy wywłaszczaniu kościołów, choć przecież nawet zapowiedziana przez Sejm ustawa, mająca uregulować rewindykowanie dla parafij katolickich gmachów kościelnych, zabranych swego czasu na rzecz kościoła prawosławnego, nie jest jeszcze opracowana. Jeśli więc istnieje dziś jakiekolwiek prawo, na podstawie którego wszystko to się dzieje, jest niem jedynie chyba „zasada katolicka", na której księża posłowie pragną oprzeć byt państwa Polskiego, zasada, która w dobie Zygmunta III a i następnie niejednokrotnie, czy to przez Skargę, czy też innych jezuickich koryfeuszów reakcji sformułowana została mniej więcej w następujący sposób: ponieważ wszelkie odstępstwo od kościoła rzymsko-katolickiego samo w sobie już jest bezprawiem, zniesienie więc tego bezprawia nie tylko nie sprzeciwia się prawu, ale i owszem nakazane jest, albowiem, jak mówi Skarga: „boskie prawo w Piśmie św. rozkazuje karać fałszywe proroki i tych, którzy w nauce Bożej na rozsądku najwyższego kapłana nie przestają".

To też chociaż żyjemy dziś w wieku XX nie zaś XVI, mając na uwadze bierność władz wobec jaskrawych częstokroć wydarzeń w dziedzinie stosunków wyznaniowych, stwierdzić musimy, że istnieje jednak niebezpieczeństwo spostponowania ustaw państwowych na rzecz prawa kanonicznego.

A co wówczas stanie się z Rzeczpospolitą? Czy nie przeraża nas widmo powrotu stosunków wieku XVII i XVIII?

Oto pytania, które stają przed nami szczególnie gdy zbliża się chwila ostatecznego uregulowania stosunku pomiędzy państwem a kościołami poszczególnymi, który jeśli chodzi o kościół rzymsko-katolicki przybrać ma formę konkordatu z Rzymem, opracowanego już, jak to oświadczył w Sejmie pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W ścisłym z tem związku pozostaje ustalenie również stosunku państwa do innych kościołów i wyznań, co nastąpi w drodze ustawowej po porozumieniu się z prawnemi reprezentacjami kościołów i wyznań.

1500 dusz. Werner był majętny i mógł kupić kawał gruntu ze stodołą. W tej stodole urządził kościół, i w tej to stodole ja razem z nim, jako wikary już jego, głosiłem Słowo Boże. Dlaczego tam zostałem wikarjuszem i dlaczego mnie ani w Warszawie, ani w Krakowie, gdzie 2 lata walczyłem o czystość Sakramentu Ołtarza nie ordynowano, ale w Wrocławiu przed 50 laty, to już dawniej opowiedziałem. Były to piękne czasy pobytu mego w Czarnymlesie, kiedy wspólnie z Wernerem utwierdzaliśmy się w wyznaniu luterskiem. Tylko pół roku tam byłem, bo po zmianach kościelnych w warszawskim konsystorzu, powołano mnie na pastora do Wiskitek. Po wyjściu mojem z Czarnego lasu wystawił ks. Werner na miejscu stodoły, ładny mały murowany, stylowy kościół. Dodam jeszcze, że w powyżej wspomnianej stodole przyjmowałem ks. Mikulskiego z rzymskiego do luterskiego Kościoła. Jest on obecnie pastorem w Łomży, mimo 80 lat wieku życia.

Ks. Emil Werner pozostał pastorem luterskim w Czarnym lesie aż do swej śmierci, do r. 1898. Po nim objął spuściznę luterską syn jego i ten to syn urządził jubileuszowe nabożeństwo 50 lecia istnienia parafji luterskiej w Czarnym lesie. Unijna parafja pozostało bardzo mała, ale z czasem powiększyła się, zato luterska zmniejszyła się, nie dlatego, że wielu odpadło do unji, ale ponieważ przez ubóstwo zmuszeni byli wychodzić do Niemiec i tam się na stałe osiedlali a znaczna część wywędrowała do Ameryki. Bądź co bądź ta parafja liczy wiernych gorliwych luteran, podług spisu w roku z. 560 dusz. Jest to jedyna polska parafja staroluterska. Inne staroluterskie parafje przyłączone po wojnie do Polski są w Bydgoszczy, Poznaniu, Toruniu, Rogoźnie, Nakle i Nowym Tomyślu. Wszystkie 7 parafij razem odłączają się od zarządu kościelnego w Wrocławiu i urządzają się, jako samodzielny luterski Kościół w Polsce.

Po tem objaśnieniu, zrozumieją wszyscy, że z chęcią pojechałem do Czarnego lasu na 50 letnią uroczystość tej parafji, która się odbyła w 9 niedzielę po Tr., d. 17 sierpnia r. b.

Jadąc z Antonina do Czarnego lasu, zatrzymałem się przy cmentarzu, by stanąć nad grobami pastora i pastorowej Werner i w duchu Bogu dziękować, że mnie do współpracy z tym wiernym wyznawcą Chrystusa powołał. Na grobie ks. Emila Wernera stoi krzyż z napisem „Kol. 2", jestto ostatni rozdział z Pisma św., który czytał wieczorem przed śmiercią swoją, a nadto na cokole wyrcki Ebr. 13.7 i Mat. 10, 32, oraz polski wyrok: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie (Mat. 5, 10).

Na uroczystość przyjechali też ks. pastor Greve z Nowego Tomyśla i prof. Hauptmann z Poznania. Pan Hauptman jest też organistą w Poznaniu i grał nam podczas nabożeństwa bardzo pięknie. Liturgję odprawił ks. Gotthold Werner, poczem po odśpiewaniu pieśni dziękczynnej, miałem polskie kazanie na 1 Kor. 15, 58. Dzień jubileuszowy jest dzień 1) przypomnienia i 2) napomnienia.—Naprzód przypomniałem, co skłoniło ks. Wernera opuścić unijny kościół i przejść do luterskiego, a potem napomniałem zbór, by byli mocni i stali silnie na obu nogach, na słowie i sakramencie niesfałszowanem, nieporuszeni przez żadną błędną naukę i obfitujący w uczynkach bogobojnych, szczególniej w prawdziwej miłości. — Drugie kazanie w języku niemieckim powiedział ks. Greve na słowa Ps. 80 w. 15 i 16. Modlitwą z przed ołtarza zakończył miejscowy pastor ranne nabożeństwo. Popołudniu od 3 do 5¾ g. przemawiali: w więcej odpowiadający sposób ks. Werner na Ps. 103, przyczem odczytał różne powinszowania, jak superintendenta i in.; Pan Hauptmann o tonącym Piotrze na morzu, c) ks. Greve na Tessal. 1, 3, d) ja na 1 Król. 21, 1—3 napominając by przechowali spuściznę ojców swoich, jaką mają w Biblji, i katechizmie, Augsburskiej konfesji, w śpiewnikach i też w pięknych księgach Arndta, Dąbrowskiego i innych. Modlitwą i błogosławieństwem zakończyła się ta skromna, ale bardzo serdeczna uroczystość.

Następnego dnia odjechałem do Gniezna. Na kolei spotkałem dwóch pastorów unijnych, którzy wracali z uroczystości misyjnych, objeżdżali oni parafję i mówili o 100 letniej działalności misji berlińskiej w Afryce. W tym celu wydano książeczkę, którą i na język polski przetłomaczono. Chętnie mi ją dano. Widzę z niej („Książeczka świąteczna na stuletni jubileusz misyjny"), że chęci są dobre, idzie o dobrą sprawę misyjną, ale język jest fatalny, pełno germanizmów. Takim językiem przemawiają pastorowie misyjni do polskich ewangelików.

W Gnieźnie, owem najstarszem mieście Lecha, który tu znaleść miał ok. r. 550 gniazdo orłów białych, jest godna widzenia wspaniała katedra z grobowcami i srebrną trumną ze zwłokami św. Wojciecha i sławnemi drzwiami bronzowemi, najcenniejszym zabytkiem artystycznym katedry. Pochodzą one z 12 wieku i przedstawiają w 18 płaskorzeźbach — 18 scen z życia św. Wojciecha. Pod srebrną trumną umieszczono łaciński napis: „Per merita S. Adalberti Christe nos exaudi", t. j. przez zasługi św. Adalberta wysłuchaj nas Panie! — Wszędzie ta błędna nauka rzymskiego kościoła.

D. c. n.

Zwłaszcza konkordat olbrzymie ma znaczenie dla całej przyszłości naszej państwowej. Gdy bowiem inne kościoły nie mają ustalonego prawodawstwa swego, Rzym ujął „zasady katolickie" w kodeksie prawa kanonicznego, dla którego żąda on bezwzględnego autorytetu.

Stwierdziliśmy już jak dalece w przeciągu ostatnich trzech zaledwie lat „zasada katolicka" poderwać zdołała w świadomości ogółu polskiego podstawowe normy ustalone przez Konstytucję. Nie zdaje mi się przeto, aby i na przyszłość władze nasze zdołały obronić godność państwa polskiego i powagę jego ustaw zasadniczych, wobec energicznej i konsekwentnej pracy klerykalnych przedstawicieli Rzymu w środowisku naszem, konkordat więc w formie takiej czy owakiej będzie jedynie prawnem usankcjonowaniem dalszego podrywania powagi państwa i jego ustaw zasadniczych na korzyść Rzymu i praw przez kurję ustanowionych.

To też konkordat bynajmniej nie wydaje mi się być idealnem załatwieniem zawiłego nader zagadnienia. Mając zaś na uwadze przeszłość naszą oraz doświadczenia doby obecnej, sądziłbym, że daleko lepszem pod każdym względem rozwiązaniem zawiłej sprawy stosunku państwa do kościołów poszczególnych byłby przeprowadzony konsekwentnie, sine ira et studio rozdział kościoła od państwa.

Zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że myśl ta z bezwzględnem spotka się sprzeciwem, wszak nie napróżno jeszcze Pius IX w r. 1864 potępił zdanie: „Ecclesia a statu, statusque ab ecclesia seiungendus est" t. j. należy przeprowadzić rozdział kościoła od państwa oraz państwa od kościoła. Wiem jednak również, że do takiego rozwiązania sprawy prędzej czy później przyjść musi. A im prędzej się na to zdobędziemy, tem mniejsze będzie naprężenie wzajemne, z tem większą więc korzyścią rozdział przeprowadzony zostanie zarówno dla państwa jako też dla kościołów poszczególnych, a zwłaszcza wyjdzie to na pożytek religji.

Nie będę tu rozwodził się nad tem, jakie korzyści osiąga państwo z takiego właśnie rozwiązania zawiłego zagadnienia stosunku jego do kościoła. Nas tu interesują przedewszystkiem sprawy kościoła i religji. Zwróciłbym jednak uwagę na to, że dopiero wówczas gdy państwo wolne będzie od wszelkiej moralnej czy materjalnej ingerencji władz kościelnych, będzie ono mogło sprostać zadaniu swemu, tak trafnie określonemu we wstępie do konstytucji naszej: „My, Naród Polski,... dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny mając na oku, a pragnąc jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich jej sił moralnych i materjalnych dla dobra całej odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opieką Państwa zabezpieczyć — tę oto Ustawę Konstytucyjną... uchwalamy i stanowimy".

Upiory.

Były oficer armji carskiej, utalentowany pisarz rosyjski, Kraszow, napisał na emigracji swego rodzaju epopeję wojenną pod tytułem: „Od dwugłowego orła do czerwonego sztandaru“. Jest to powieść, której fabuła rozgrywa się w Rosji od r. 1894 do 1921, a kto przeżywał ten okres dziejów, temu interesująca lektura znane wypadki żywo przypomni, inne — niekiedy wyjaśni. Niekiedy, nie zawsze. Czterotomowa powieść jest bowiem tendencyjna. Autor zastrzega się na wstępie, że chciał napisać pamiętnik, lecz brak notatek nie pozwolił mu wziąć na się odpowiedzialności za ścisłość wszystkich danych, wybrał przeto formę powieści, aby się wypowiedzieć, jako moralista, zwolennik carskiego regime'u. Książka sensacyjna. Obfitość scen, których opis wywołuje grozę. Można przypuszczać, że autor miejscami przeszarżował, nakładając zbyt grubo jaskrawe, a raczej ciemne farby, chcąc zaszczepić czytelnikowi swoją nienawiść do bolszewizmu i pogardę do tych, którzy go krzewili i propagowali.

Wystarczało być w czasie wojny na tyłach carskiej armji rosyjskiej, aby się przekonać, że Kraszow armję tę idealizuje, a w szczególności apoteozuje jej stan oficerski. Filozofja religijna i polityczna autora, głoszona usty bohaterów, jest nieprzykonywująca. Człowiek wychowany w wierze prawosławnej i w bezkrytycznej czci dla tronu „samodzierżca“, nie dopuszcza nawet myśli, że każdy rząd i każde społeczeństwo mają taką rewolucję, na jaką zasłużyły. Może się zdarzyć, że człek wychowany w prawosławiu, pozna jednak, że obrzędowość powierzchowna to tylko surogat religji, ale daleko mu jeszcze do tego, aby dać się unieść głębokim nurtom prawdziwego życia religijnego, to też jego poglądy religijne są mętne i płytkie. Takim człowiekiem jest właśnie Kraszow: religja dla niego jest ornamentem, dekoracją w pewnych chwilach życia, państwowego przedewszystkiem, niekiedy bywa środkiem, kojącym bóle jednostki. Ale Kraszow nie zna religji, jako najważniejszego czynnika w dziejach społeczeństw kulturalnych, zda się nie wiedzieć o tem, że religja urabia charaktery jednostek i społeczeństw, jest źródłem natchnienia i impulsów raz do czynów wielkich, bohaterskich, to znowu do wytrwania w ramach niepozornych cichego, szarego życia, okraszonego spokojem i zadowoleniem z poczucia spełnionego obowiązku. Dla Kraszowa kościół jest ostoją i podporą tronu. Ale brak mu oczów zachodniego europejczyka, by przejrzeć, że z chwilą, gdy na tronie zasiadł monarcha bez woli i inicjatywy, nie było już faktycznie „samodzierżawja“: była samowola satrapów, którzy niby służyli temu tronowi, stojąc od niego bliżej lub dalej, ale w istocie rzeczy tylko pasożytowali, gdyż nie umieli się zdobyć na żaden twórczy czyn. I inteligencja, wychowywana oddawna do bierności, nie mogła wyjść ze stanu gnuśnej bezczynności w chwili, gdy dobro państwa wymagało inicjatywy i czynu. Duma państwowa, której nie wolno było działać, włożona do gadaniny i gestów nie mogła wydać ze swego łona innego rządu, jak tylko umiejący wygłaszać mowy, deklamować i pozować. Sprawy mniejszości narodowych, stojących kulturalnie wyżej od Rosjan, sprawa polska, bałtycka, finlandzka, — nigdy nie były traktowane w Rosji ze zrozumieniem, ani nawet poważnie, uczciwie, niema też dla nich zrozumienia i Kraszow. Własny lud trzymano w ciemnocie, cóż dziwnego, że paraliżowano nawet każde poczynanie kulturalne „obcych“ narodowości! Na najważniejsze sprawy państwowe przez lata całe miał wpływ przemożny i tronem trząsł nieokrzesany, brudny moralnie rozpustnik, głupiec, cham Rasputin; damy z arystokracji wielbiły jako „łaskę“ z niebios lubieżny fawor tego bezwstydnego prostaka. Ale Kraszow nie widzi, że taki tron i taka arystokracja w oczach sprawiedliwości dziejowej nie zasłużyły na żaden inny los, jak ten, który ich właśnie spotkał. Więc autor każe postaciom swej powieści prowadzić rezony o istotnych winowajcach rewolucji rosyjskiej, a są nimi — według jego rozumienia — żydzi, masoni, zakonspirowani w tajemniczej organizacji 70, którzy przygotowywali rewolucję planowo, systematycznie, wytrwale przez lat kilkadziesiąt! Filozofja rewolucji, spreparowana, a może raczej przyjęta tylko przez Kraszowa, przemówi do przekonania tych ludzi jedynie, którzy — na podobieństwo dzieci, zasłuchanych w bajki starej niańki — drżą przed straszakiem wolnomularstwa, rzekomego rozsadnika sadyzmu, burzyciela wiary i wszelkich podstaw życia rodzinnego i społecznego.

Długa historja tyranji rosyjskiej nad Polską i krwawe grzechy Romanowych wobec narodu polskiego ujęte są w powieści w jednem, jedynem zdaniu, które wygłasza — niewiadomo dla czego — degenerat, obłąkany uczony, wywrotowiec, Wierciński: „Zrujnowaliśmy szlachtę polską, która ciążyła jeśli nie wprost do Rosj, to do tronu, i straciliśmy koronę polską“. Sprawą polską nie interesuje się żadna z postaci powieści Kraszowa, nie istnieje ta sprawa również dla bohatera powieści, arystokraty Sablina, wyidealizowanego patrjoty rosyjskiego, dzielnego oficera i wzorowego dowódcy korpusu armji, dla którego autor chce pozyskać sympatję czytelnika. Wierzymy au-

---

Co bowiem stałoby się z niepodległością Państwa, gdyby obca chociażby nawet tylko kościelna potęga miała narzucić nam swe prawa? Jakże utwierdzić ład społeczny gdy dwoistość kierunków prawa podkopywałaby jego podstawy? Gdzież podziałaby się zasada wolności, o której mówi wstęp do Konstytucji, skoro „zasady katolickie“ w myśl odezwy księży posłów oraz żądań Rzymu przyjęte byłyby za podstawę Państwa? Do czego zaś sprowadza się zapewnienie równości wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej przy ustawicznej ingerencji w sprawy państwa klerykalizmu, o tem w dostatecznej mierze przekonywa nas dzisiejszy faktyczny stan rzeczy. Wreszcie zaś — trzymam się ciągle słów wstępu do Konstytucji, — siły moralne dla dobra całej odradzającej się ludzkości wydobędzie z siebie naród jedynie wówczas gdy wyzbędzie się on ciasnego fanatycznego ekskluzywizmu, który tak cechuje „zasadę katolicką“.

Działalność zaś duchowieństwa praktykującego, bez względu na przynależność wyznaniową, tylko utrudnić może Państwu urzeczywistnienie tych szczytnych zadań *).

Lecz może rozdział kościoła od państwa grozi jakimś niebezpieczeństwem kościołowi albo religji chrześcijańskiej?

Nie obawiam się tego. Albowiem właśnie religja, o której rozwój przedewszystkiem dbać winien kościół, pogłębiać się może, rosnąć i rozwijać jedynie w atmosferze zupełnej wolności. Tymczasem związek kościoła z państwem conajmniej wywołuje wrażenie, że pozostaje on na usługach państwa, nie mówiąc już o tem, że często bardzo kościół, zapominając o swem właściwem zadaniu dbałości o religję, rzeczywiście wysługuje się państwu, które go wzamian za to wspiera swoją powagą i znaczeniem. Jak taki stan rzeczy utrudnia właściwą działalność religijną kościoła, który przez państwo obarczony zostaje innemi również sprawami, o tem zbyteczne szerzej się tu rozwodzić. Wystarczy wskazać chociażby na fakt, że szerokie masy właśnie dlatego stronią od kościoła, gdyż podejrzewają go o to, że służy on interesom nic wspólnego z religją nie mającym.

*) Przekonanie to najwidoczniej szersze już opanowało u nas warstwy, skoro „Kurjer Warszawski“, pismo o tendencjach raczej klerykalnych, pisząc o działalności duchowieństwa ewangelickiego w Poznańskiem (artykuł K. Kierskiego: „Ewangelicy w Polsce“ z dnia 15.VI r. b.), następujące trafne wypowiada myśli: „Działalność polityczna pastorów ustać w końcu musi. Im prędzej, tem lepiej. Dopóki bowiem duchowieństwo ewangelickie uprawiać będzie politykę w zakresie spraw wyznaniowych, dopóty trudno będzie mówić o normalnych stosunkach między państwem polskiem a Kościołem ewangelickim“. W zupełności zgadzamy się z tym poglądem. Sądzimy przecież, że i autor tych słów wyciągnie konsekwencję dalszą i zgodzi się z nami, że nie mniej utrudnia sytuację państwa Polskiego działalność politykującego kleru katolickiego. Również więc w stosunku do niego wypada powiedzieć: działalność jego polityczna, a raczej oddziaływanie jego na rząd ustać w końcu musi. Im prędzej, tem lepiej. Albowiem państwo wolną musi mieć rękę dla przeprowadzenia swoich celów. Boć chyba dwojakich norm stosować nie będziemy?!

torowi, gdy zapewnia w przedmowie, że jest to postać zmyślona i nie widzimy środowiska w carskim Petersburgu, które mogłoby wydać człowieka chociażby tych cnót, jakiemi autor obdarzył swego bohatera. Ale i ten bohater nie jest bez win: największa w nich mści się na nim srodze i powoduje śmerć z ręki... syna.

Powieść napisana, bądź co bądź, z talentem. Autor zapatrzył się w dzieło Tołstoja „Wojna i pokój", chociaż nie wzniósł się do poziomu Tołstoja. Ale sam temat przykuwa uwagę czytelnika, kogóż bowiem nie interesuje wielka wojna i rewolucja rosyjska? Kraszow jest w swoim żywiole, gdy opisuje wojsko, życie w koszarach, ćwiczenia w menażu, rewje gwardji konnej, okopy, ataki, wierzchowce, życie arystokracji wojskowej. Cywilów waży sobie lekko. Ale wojna i rewolucja dają mu możność odmalowania scen o wysokiem napięciu dramatycznem: jak w kalejdoskopie przesuwają się oddziały wojska, owe idące bohatersko do ataku, albo zbuntowane bestje ludzkie, upiory, wyprawiające sobie przy trupach pomordowanych oficerów i innych „burżujów" uczty, na jakie nie zdobędzie się nawet żadna bestja czworonożna...

Książka ciekawa. Lektura fascynująca. Chociaż nie zgadzamy się z wielu poglądami autora, któremi chciałby on suggestjonować czytelnika, pozwalamy sobie na twierdzenie, że byłoby wielce pożyteczne, aby ukazał się jaknajprędzej przekład polski tej książki, i aby czytano ją w Polsce (lektura nie dla dzieci). Niejeden poseł i działacz, zapominający o Polsce, oddany w najlepszym razie sprawom swego stronnictwa, po przeczytaniu tej książki miałby coprawda sen mniej spokojny. Ale autor zwróci napewno uwagę każdego czytelnika na demoniczną zdolność bolszewików budzenia wszystkich niższych, drapieżnych instynktów w człowieku i wywoływania rozjuszonej bestji ludzkiej, gotowej na wszelki czyn. Tak, na wszelki czyn. A świadomość tego daje dużo do myślenia, dużo...

Rosja carska odeszła dla nas w krainę cieniów. **Ale tylko nasza własna praca i czujność może do granicy ziem polskich bronić dostępu krwawym upiorom drapieżnej Rosji Lenina i Trockiego.**

Refleksje.

(Piąta sesja Ligi Narodów).

W Genewie radzą. Zebrało się plenum Ligi Narodów na piątą sesję, i przedstawiciele 54 państw, wchodzących w skład Ligi, radzą nad projektem ograniczenia zbrojeń i nad paktem wzajemnej pomocy ekonomicznej i wojskowej na wypadek napaści przez jakiego wiarołomnego członka Ligi albo przez naród, do Ligi nie należący. Rozbrojenie pozostałoby musiało czczem hasłem bez gwarancji wzajemnej pomocy, jak twierdzą słusznie przedstawiciele Francji. Anglja natomiast akceptuje potrzebę zaniechania zbrojeń, rujnujących Europę powojenną w tym samym stopniu, co przedwojenną, i robotniczy rząd angielski, mający pełne usta haseł pacyfistycznych, chciałby przeprowadzić uchwałę, narzucającą państwom stałe, ograniczone normy sił zbrojnych, w zależności od zaludnienia i zamożności. Bez uzgodnienia stanowiska Anglji i Francji nie da się przeprowadzić żadna uchwała w Lidze Narodów, ale żadna decyzja nie przyniesie Europie ulgi w przeciążeniu zbrojeniami, póki swej egoistycznej polityki w stosunku do zagranicy nie zmienią Niemcy i Rosja. Wojownicza Rosja sowiecka pragnie świat cały uszczęśliwić błogosławieństwem raju bolszewickiego, ale chcąc skąpać Europę w morzu krwi, musi przejść przez Polskę. Nie należąc do Ligi „burżuazyjnych" Narodów, nic sobie z jej uchwał nie robi, a gdyby te uchwały podpisała, to jednak faktem pozostałoby nadal, że ma ona dla wszelkich umów i zobowiązań perfidne lekceważenie. Skłonne zaś do pobrzękiwania orężem Niemcy, trzymane dotychczas przez Ligę Narodów zdala od siebie, również nie łatwo dadzą się związać jej uchwałami. Wszak głosi się tam ciągle jeszcze o tem, że traktat pokoju zbudowany został w Wersalu na podstawie kłamstwa, złamano bowiem zasady, wyrażone w słynnych punktach Wilsona. Niemcy nacjonalistyczne nie uznały po dziś dzień swej winy w rozpętaniu widma wojny i przemilczają o swym udziale w wywołaniu okropności bolszewizmu rosyjskiego, a wszakże to one właściwie wysłały swego czasu do Rosji w zamkniętych i zaplombowanych wagonach główny sztab bolszewicki, bogato zaopatrzony w złoto niemieckie. I krwawe opary przysłaniają horoskopy przyszłości, jeśli zważyć, że w czasie obrad genewskich, dnia 6 września marynarka wojenna niemiecka i rosyjska, urządziły sobie wspólne manewry na wodach polskich.

Język służy dyplomatom częstokroć do ukrywania raczej swych myśli, niż ich wypowiadania. Zamiast dyplomacji jawnej, jakiej domagał się Wilson, mamy ciągle jeszcze dyplomację tajną, która zawiera układy handlując, targując się, wchodzi w potajemne umowy, kupcząc świętościami. Świat powojenny nie przyjął proponowanej przez Woodrowa Wilsona metody robienia pokoju, polegającej na tem, aby ogólne zasady sprawiedliwości stawiać ponad samolubne, narodowe interesy. Więc niełatwo będzie mędrcom 54 narodów znaleźć „formułę", która pozwoli rzucić na kolana każdą wolę, sprzeciwiającą się prawu". Ale każdy krok w tym kierunku powitać należy z radością i uczuciem ulgi.

Konkordat.

Konkordatem nazywa sę układ, zawarty między papieżem a rządem państwowym co do stosunków kościelnych. Historja poucza, że układ ten, mając charakter kościelno-polityczny, dotyczy nietylko spraw wewnętrznych kościoła rzymsko-katolickiego, lecz posiada znaczenie ogólno-państwowe i narodowe, a przeto dotyczy też kościoła ewangelickiego i jego praw. Obecny stan rzeczy jest taki, że rzymskie kościelne prawo kanoniczne, niewzruszone żadnym aktem państwowym, jest w praktyce więcej szanowane przez sądy i władze państwowe, niż prawo cywilne, mające legalny walor na terenie Kongresówki. Stąd powstają drastyczne sprzeczności prawne. Katolik X. zawarł w kościele ewangelickim małżeństwo z ewangeliczką Y. Na żądanie męża konsystorz rzymsko-katolicki ogłasza jego małżeństwo za nieważne, niebyłe, a ksiądz katolicki udziela mu ślubu jako bezżennemu. Sąd cywilny nie ma odwagi, by pozwać pana X do odpowiedzialności za dwużeństwo, popełnione w rozumieniu kodeksu cywilnego, zdawałoby się przeto, że uznaje drugie jego małżeństwo za ważne. Lecz jednocześnie sąd uznaje, że pierwsza żona jest z nim związana, i że intercyza zawarta przy pierwszym ślubie, jest ważna...

Łatwo zrozumieć, że setki ewangelików oczekuje z niecierpliwością wiadomości o szczegółach nowego konkordatu, którego warunki są omawiane od lat kilku w pertraktacjach rządu polskiego z Watykanem. Lecz pertraktacje są tajne, i nic o nich nazewnątrz nie wiadomo. W ostatnich czasach rozeszła się pogłoska, że prezes ministrów delegował do Rzymu celem prowadzenia układów w sprawie konkordatu brata swego, znanego klerykała, posła Stanisława Grabskiego. Gdyby się ta pogłoska miała okazać prawdziwą, to konkordat nie wróży nic dobrego ewangelikom.

Katolicyzm i socjalizm w Niemczech.

Na niemieckiej części Górnego Śląska zbliżają się wybory. Kardynał Bertram, rezydujący we Wrocławiu, wydał z tej okazji do swej djecezji, list pasterski, w którym przeciwstawia katolicyzm i partje socjalistyczne w sposób nezwykle ostry. Czytamy w tym liście między innemi co następuje: „Dla obrony wiary i porządku chrześcijańskiego należy otwarcie i stanowczo wystąpić przeciwko socjalizmowi i komunizmowi, gdyż nie dadzą się one pogodzić z podstawową nauką i zasadami naszej religji. Żadnemu katolikowi nie wolno ze względów ekonomicznych należeć do partji, której przywódcy wiodą walkę przeciwko tym sprawom najwyższym i najświętszym". Kardynał zaleca, aby zwolenników partyj socjalistycznych i komunistycznych wyłączyć od św. sakramentów, i kończy słowy: „Wierni mojej djecezji mają prawo i obowiązek do

magać się odemnie zarządzenia, aby to zasadnicze rozporządzenie ogłoszone zostało publicznie z kazalnic, — co też niniejszem zalecam".

Stosunek katolicyzmu do socjalistów w Niemczech nie jest jednolity. Katolicka partja w parlamencie niemieckim, zwana „centrum", zajmuje wobec socjalistów częstokroć stanowisko przychylne. Papież zaś zaleca katolikom nawet wchodzić do rządów socjalistycznych.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

ZE ZBORU WARSZAWSKIEGO

Nabożeństwo akademickie.

Dnia 1 października r. b. o godz. 10½ rano odbędzie się w kościele nabożeństwo na rozpoczęcie roku akademickiego. Kazanie wygłosi tegoroczny dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. Edmund Bursche.

BANIOSZKA.

Staraniem p. G. Jeutego, opiekuna „Gniazda Sierocego", na terenie tego zakładu wywiercona została nowa studnia głębokości 33 metry, z filtrem, umieszczonym na głębokości 32½ metra. Nowa pompa tłoczy wodę do zbiornika na II piętrze, skąd woda rozchodzi się po całym budynku, dochodzi do kuchni, do 6 umywalni, wanny, pralni i 3 ubikacji zdrowotnych, oraz do budynku gospodarskiego, w którym mieści się stajnia, obora i chlewy. Cała instalacja wodociągowa istnieje w zakładzie od początku, lecz była nieczynna, gdyż stara trzymetrowa pompa, zasilana niezdrową wodą podskórną, nie mogła nigdy dostarczyć poddostatkiem wody, która zresztą często wysychała, a wówczas dziatwa musiała w ręcznej beczułce przywozić wodę od sąsiada, odległego prawie o kilometr. Mieszkańcy „Gniazda" odczuwają jako wielkie dobrodziejstwo inowację obecną, która daje ogromną oszczędność pracy przy obfitości zdrowej wody. Bardzo przydałby się w „Gnieździe" hydrant pożarny, ale urzeczywistnienie tego dezyderatu odłożone zostaje na później. Studnia i pompa kosztują prawie 3000 zł., które wyłożyła osoba prywatna. Osoba ta jest jednak za biedna, aby mogła sumę tę ofiarować „Gniazdu". Obowiązkiem Zboru jest, dopomóc gorliwemu opiekunowi „Gniazda", p. G. Jeutemu, aby mógł rychło zwrócić ową sumę przyjacielowi tej instytucji. Upraszamy tedy czytelników naszego pisma, aby zechcieli pamiętać o rubryce ofiar „na studnię w Banioszce", którą z dniem dzisiejszym otwieramy.

NOWY DWÓR.

Jako jedyny kandydat na urząd pastora tutejszej parafji zgłosił się ks. Lodwich, były dyrektor, a obecnie nauczyciel religji seminarjum nauczycielskiego w Działdowie.

ZGIERZ.

Dnia 14 b. m. odbyła się piękna uroczystość 100-cia poświęcenia Kościoła. Opis obszerny tej uroczystości podamy w następnym numerze.

ZDUŃSKA WOLA.

Na urząd pastora wakującej parafji został zaproszony przez tutejsze kolegjum, jako jedyny kandydat — ks. L. Schmidt z Konstantynowa.

Organ łódzkich hakatystów „Lodzer freie Presse", jak zwykle w czasie przed wyborami prowadzi niecną agitację i w ordynarny sposób burzy spokój w parafji, starając się wzbudzić nieufność parafjan do Kolegjum kościelnego. Sprawą tą zajmiemy się jeszcze.

BEŁCHATÓW.

Jako jedyny kandydat na urząd pastora, wakującej parafji zgłosił się ks. Gerhardt z Sobiesęk. Ks, Gerhardt wygłosi próbne kazanie dnia 12.X w 7-ą niedzielę po Tr. Św. Wybory zaś odbędą się w następny po tej niedzieli wtorek, t. j. 14.X.

Z OSTRZESZOWA.

W sprawie naganki, jaką prowadzi kler rzymski w Ostrzeszowie przeciwko dyrektorowi tamtejszego ewang. seminarjum nauczycielskiego — ks. past. K. Banszlowi, donoszą nam, że panna Osowska, którą polubił ks. B. przestała być katoliczką na długo jeszcze przed swemi zaręczynami, a zatem kościół rzymski do niej żadnych praw w chwili jej ślubu nie posiadał, tembardziej zatem dziwi nas zachłanność i arogancja jego duchownych. Ks. B. był inicjatorem i organizatorem nie tylko seminarjum naucz. i gimnazjum, ale wielu innych instytucji społeczno-kulturalnych w Ostrzeszowie i w całej okolicy, prócz tego był wiceprezesem rady miejskiej i zjednoczenia wszystkich towarzystw w tem mieście i wielu innych, na co kler tamtejszy patrzył zazdrosnem okiem i wreszcie doczekał się okazji, by na niego napaść.

Na wieść o tych napaściach, intrygach i nagankach kleru rzymskiego ewangelicy powiatów: ostrzeszowskiego, odolanowskiego, kępińskiego, ostrowskiego, wieluńskiego i kaliskiego przesłali stosowne memorjały i rezolucje od każdej parafji do Kuratorjum Poznańskiego, Ministerjum Wyznań Religijnych iOśw. Publ. i na rękę ks. pastora Banszla, w których piętnują haniebne zachowanie się kleru rzymskiego, wyrażają swe zaufanie ks. pastorowi Banszlowi i domagają się pozostawienia go na dotychczasowem stanowisku. „Gdyby w warunkach, jakie się obecnie utworzyły, — piszą — odejść miał ks. Banszel, wtedy na długi czas ludność ewangelicka, utraciłaby wiarę w równouprawnienie w Polsce, i gdyby nawet dobrowolnie opuścił stanowisko, niktby z tutejszych ewangelików nie uwierzył, że postępek ten wypłynął z własnej i nieprzymuszonej woli".

Ufamy, że Wysoki Konsystorz Warszawski wtrąci się w tę sprawę, a Ministerjum Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego należycie oceni sytuację i położy kres wybrykom kleru rzymskiego w Ostrzeszowie i naigrawaniu się jego z praw konstytucyjnych, obowiązujących każdego uczciwego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej.

LWÓW.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej p. Wojciechowski przyjechał do Lwowa, ażeby zwiedzić Targi Wschodnie. Przy tej sposobności zwiedził cmentarz na którym spoczywają polegli obrońcy Lwowa za czasu najazdu ukraińskiego w r. 1919, gdzie zmówił modlitwę.

Z cmentarza p. Prezydent udał się do kościoła ewangelickiego.

Przed kościołem dzieci ewangelickie obsypały go kwiatami. Przed wejściem do kościoła oczekiwali na p. Prezydenta pastor ks. Kesselring w otoczeniu wikarych i Wydziału Administracyjnego Ewangelickiej parafji.

Ks. pastor Kesserling wygłosił przemówienie powitalne, zaznaczając, że jakkolwiek w gronie zboru znajdują się ewangelicy polskiej i niemieckiej narodowości, to jednak przyświeca im cel jeden, a jest nim szczęście i pomyślność ojczyzny naszej.

Następnie jedna z dziewczynek wręczyła p. Prezydentowi bukiet z kwiatów od dzieci ewangelickich.

Z kolei p. Prezydent udał się do kościoła gdzie zajął miejsce po lewej stronie wielkiego ołtarza.

Ks. pastor Kesserling w otoczeniu księży odprawił modły, poczem wygłosił kazanie, oddając hołd i cześć p. Prezydentowi, a w końcu udzielił mu błogosławieństwa.

NOWY SEKCIARZ.

Trudne do uwierzenia a jednak prawdziwe. Oto pisze poważna gazeta kościelna: „Allg. Ev. Luth. K. Z," Nr, 37, że w Poznańskiem, gospodarz w Kapaczynie, niejaki Kurzweg, założył nową sektę i że coraz więcej zyskuje zwolenników, uczy on, że każdy człowiek opętany jest przez djabła, i że należy się jemu sprzeciwiać, jak to powiada list do Żydów 12, 4 „aż do krwi", a to dzieje się, jak człowiek przez różne drażniące środki zaczyna wonitować (!), każdy musi tak długo wonitować, aż pluć zacznie krwią, przez takie plucie krwią wypędza się djabła. Sekciarz wkłada ludziom ręce i pod jego wpływem stają się plującymi i „czystymi". W rodzinach powstaje rozłam na takich „czystych" i „nieczystych". Oczyszczeni nie mogą ani jeść, ani pracować z nieczystymi, ani nie mogą się z nimi witać. Dzieci „nieczyste" odłącza się od rodziców, „oczyszczonych" żony od mężów. Kto go nie chce słuchać, tego wyrzuca i powiada mu, by się podobnie jak Judasz powiesił, bo „Bóg go na wieki potępił". Wartoby, by wobec takiego szaleństwa i nadużycia tolerancji religijnej położono koniec temu sekciarstwu.

WYKAZ

Placów dziedzicznych (osobowych) na cmentarzu EWANGELICKO-AUGSBURSKIM do ponownej sprzedaży.

Nazwiska pierwotnych nabywców lub osób pochowanych:

Pal. 1, Nr. 30. Donnelson Eleonora
„ 5 „ 24. Bann Karol
„ 25. hr. Skarbek Józef
„ 29. Preiss Fryderyk
„ 30. von Romanowski Jerzy Fryderyk
„ 7 „ 5. Schultz Alojzy
„ 44. Ruckschade Fryderyka
„ 49. Fleichsig Fryderyk
„ 9 „ 22. v. Richter Aleksand.
„ 11 „ 13. Fischer Karol
11a „ 14. Baron v. Brincken Konstanty
„ 18. Binn Juljan
„ 28. Solbring Teodor
„ 29. Titius Anna
„ 13 „ 27. Koope Anna
„ 28. Mussak Władysław
„ 34. Weigel
„ 50. Kijak Ludwik
„ 58. Hepeding
„ 61. Piotrowska Paulina
„ 71. Suchner Krystjan
„ 88. Lippold
„ 28 „ 9, 10. Vatke Józef
„ 26. Lembke
„ 27. Miller
„ 29. Kichstein Emilja
„ 32. Zeisler Aniela
„ 34. Korf Emanuel
„ 35, 36. Ulrich
„ 37, 38. Metzner Józefa
„ 40. Steier Aleksander
„ 55. Goltz Jan
„ 57. Lack Wanda
„ 64. Fitzki August
„ 69. Ziebe Karol
„ 70. Gebhard Henryk
„ 77. Siegert Anna
„ 79. Rose Andrzej
„ 28b „ 22. John Andrzej
„ 42. Weiss Maksymiljan
„ 45. Krupska Marja
„ 49. Org Paweł
„ 52. Ingersleben Joanna
„ 68. Nassokin Aleksand.
„ 77. Gloeh Wilhelm
„ 78. Schwartz Anna
„ 29a „ 26. Waniorski Konstanty
„ 27. Hornung Beata
„ 28. Leufner Waldemar
„ 34. Rudolf Fryderyk
„ 35. Zobel Emil
„ 40. Lindberg Karol
„ 44, 45. Blancard Jan Jerzy
„ 50, 51. Hertel Władysław
„ 53. Gepner Elżbieta
„ 58, 59. Kranichfeld Katarzyna.
„ 29b „ 3, 4. Lückfil Edward
„ 14. Zimmerman Joanna
„ 36, 37. Buhrman Natalja
„ 41. Taube Jan Krystjan
„ 45. Kucharzewska Karolina
„ 47, 48. Lindhorst Gustaw
„ 49. Ogłoblew Elżbieta
„ 54, 55. Milszer Karol
„ 56. Sobolewska Dorota
„ 58, 59. Opperman Mikołaj
„ 64. Wejdenbaum Mikoł.
„ 68. Wegener Wilhelm
„ 74. Stypułkowska Karolina
„ 78, 79. Eppler Jan
„ 30 „ 1. Domher Magdalena
„ 4. Breite Wilhelm
„ 5, 6. Rozanow Jan
„ 11. Kranert Emilja
„ 15. Hesse Wilhelmina
„ 18. Bielow Wasili
„ 29. Maltzan Karol
„ 30. Groeger Rudolf
„ 33. Anders Józefa
„ 36. Damm Anna
„ 37. Blotnicka Anna
„ 38. Górski Jan
„ 39. Kruzenstern Adela
„ 40. Flickschuh Amalja
„ 41. Gliszter Aleksander
„ 31 „ 3. Schram Feliks
„ 4. Dąbrowski Mikołaj
„ 5. Schiele Władysław
„ 21. Petrykowski Władysław
„ 22. Wegner Ferdynand
„ 23. Kiss Wilhelm
„ 30. Schmidt Julja
„ 31. Lefert (stara mogiła)
„ 35. Maciński Ludwik
„ 38. Bengsch Matylda
„ 56. Troschel Wilhelm
„ 58. Kruger Marja
„ 59. Preuss Marja
„ 64. Kutra Jakób
„ 65. Knauf Ignacy
„ 68. Schliess Antoni
„ 71. Skwarcow Marlampi
„ 73. Kuhn Krnestyna
„ 74. Pfeiffer August
„ 79. Lewandowska Marjanna
„ 82. Wernander Aleksander
„ 87. Ekert Izabella
„ 88. Cieśliński Aleksander
„ 96, 97. v. Hirschelman Edgard
„ 99. Engelhardt Anna
„ 101, 100. Morgenstern Anna
„ 32 „ 32. Neumann Aleksander
„ 33. Kossakowski Adolf
„ 51. Badowska Berta
„ 54, 56 Wolff Emilja
„ 65. Krakowiak Andrzej
„ 69. Heffner Ernest
„ 76. Grabau Krystyna
„ 90. Sprunge Antonina
„ 95. Kuzniecow Mikołaj
„ 97. Hahn Fryderyk
„ 33 „ 3. Brzostowska Marjanna
„ 12. Baczyńska Emilja
„ 17. Pradau Agnieszka
„ 18. Brzostowicz Józef
„ 23. Wöllnagel Kazimierz
„ 24. Złotowicz Paulina
„ 27. Wenk August
„ 28. Brillau Henrietta
„ 32. Neumann (dla pana Greise Andrz.)
„ 97, 98. Schonfeld Stanisław
„ 101. Dobrowolski Paweł (pochow. dziecko 1 rok)
„ 102. Sünnerberg Jerzy półk.
„ 34 „ 3. Strzelecki Kazimierz
„ 7. Schid Adolfina
„ 8. Lemke Hulda
„ 10. Fricz Joanna
„ 11. Vorlander Hermina
„ 12. Fischer Elżbieta
„ 15. Volkman Kurt
„ 19. Stoltz Teresa
„ 20. Kamprad Kazimierz
„ 21. Reichard Wilhelmina
„ 25. Rings Antoni
„ 26. Gierymski Andrzej
„ 30. Steckel Karol
„ 31. Winzer Juljusz
„ 32. Afanasiew
„ 37. Kleber Jan
dla pochow. Volkman Idy
„ 38. Schultz Edward
dla pochow. Szulc Teodo
„ 62. Pitius Georg
„ 63. Breland Jan
„ 65. Berg Oskar
„ 66. Przemyski Filip
„ 79. Möcke Karol
dziecko 1½ roku
„ 86, 87. Schmidt Paweł
„ 88. Budziłowicz Marja
„ 35 „ 1. Busch Wilhelmina
„ 2. Zeibiger Hans
„ 3, 4, 5. bar. Taube Wilhelm
„ 6. Wilhagen Joanna z Fricków
„ 9. Rossnagel Michał
„ 11. Piltz Anna
„ 16. Kuszelewski Józef
„ 17, 18. Stengel Józef
„ 24, 5, 6. Kühlewein Karol
„ 35, 6, 7, Hipsch Adolf i Karol
„ 46. Tress Karol
„ 47. Klimaszewska Albertyna
„ 48. Timofiejew Paulina
dla Baum Pauliny
„ 52. Holm Olga
„ 59. Hilke Amalja
„ 61. Herteler Teodor
„ 63. Berg Wilhelm
„ 65. Ehrlich
dla pochow. Kirschke Berty
„ 66. Matybowski Bogumił
„ 67. Kulczycki Konstanty
„ 68. Jutkowska Agnieszka
„ 69. Dlanke Olga
„ 70. Fijałkowski Zdzisław
„ 81. Pawłowski Aleksander
„ 87. Idzikowski Józef
„ 88. Korpaczewski Bronisław
„ 89. Lindner Hermann
„ 92. Krulikowski Aleks.
dla Homana
„ 93. Erhardt Fryderyk
„ 94. Szefański Faustyn
„ 95. Paczkowski Gustaw
„ 96. Lucyk Otylja
„ 97. Hoffmann
dla Dembińskiej Julji
„ 98. Prawiednikow August
„ 99. Bojew Jerzy
„ 100. Czwalina Józef

Porządek nabożeństw.

Dnia 28 września o godz. 9 min. 15 nab, szkolne — ks, prefekt Gloeh.

Dnia 26 września, o godz. 9 rano, komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 28 września, w XV niedzielę po Trójcy św. o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim, ks. djakon Rüger.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

od 9 września do 15 było:

Urodzonych: chłopców 9, dziewcząt 2.

Zaślubionych: Michał Seweryn Dzięciołowski z Stefanją Wacławą z Obrąpalskich Zielińską; Robert Ludwik Teobald z Angeliką Sutorowską; Jan Stonowski z Janiną Kazimierą Górecką; Gustaw Michał Rentz z Leokadją Strzemińską; Maksymiljan Tadeusz Goldman z Eugenją Trinks; Hugo Edward Brühl z Marją de Ramer; Antoni Stachowski z Karoliną Bellendorf.

Zmarłych: Stefanja Karpińska 8 lat i 5 miesięcy; Karolina Aurora z Reichów Taubala, emerytka, lat 62; Fryderyk Leopold Just, majster piekraski, lat 60; Romuald Mora, 4 tyg.; Bolesław Karol Gutzman, technik dentysta, lat 49; Karol Wilhelm Filtzer, kupiec lat 52.

OFIARY.

Na studnie w Banioszce.

A. R. — 20 zł., E. B — 5 zł., F. G. — 10 zł.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“ Szpitalna 10, telefon 193-95.